# GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 241.

Dnia 31go Marca 1870.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 18, Claremont Place, Judd Street, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj, Ludwika Dygata, à la Comptabilité du chemin de fer du Nord, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego 20, rue de Seine, à Paris.

## SŁOWO O ZJEDNOCZENIU DEMOKRACYI POLSKIÉJ NA EMIGRACYI.

Niepodobna przypuścić ażeby obecne rozprzężenie emigracyi było ostatnim wyrazem pokolenia, które w 1863 r. orężną walkę z najsroższym wrogiem Polski prowadziło. Wszak pokolenie to złożyło na oltarzu ojczyzny przysięgę, że dopóty walczyć będzie póki nie zginie lub zwycięży; wszak na emigracyą nie poszło po chleb żebraczy ani po schronienie tylko głów przed dziczą moskiewską, ale po dalszą swobodną pracę pod chorągwią 22 Stycznia. Pracą taką nie mogą być ani szkoły narodowe, ani stowarzyszenia dobroczynne, ani odczyty publiczne, bo te z równym pożytkiem mogą się tworzyć i rozwijać w Poznaniu, w Krakowie i we Lwowie; na to emigracyi nie potrzeba. Kształcenie się w naukach, wyrabianie się na swiatłych obywateli kraju, nie tylko że nie są przeszkodą, ale są raczéj ważną i niezbędną pomocą do dobrego pełnienia obowiązku względem ojczyzny.

Oszukiwałby siebie i drugich ten ktoby mniemał, że nie w emigracyi ale w kraju jest miejsce pełnienia obowiązku. Emigracya nie jest bowiem przypadkowém, z ucisku moskiewskiego jedynie wyrodzoném zjawiskiem. Jest to dopełnienie służby narodowéj w czasach niewoli. Jest to, jak nie raz i słusznie powiedziano, poselstwo z ziemi ucisku do lndów wolnych. Jest to straż chorągwiana nierozdzielnéj Polski, zabezpieczenie duszy narodowéj od wszelkich skaz, upadków i interesów ciężarem zaborów wyrobionych. A więc emigracya ma ważne zadanie, z którego tylko osłabienie na umyśle lub samolubstwo uwalniać się zwykło.

Te dwa rodzaje chorób społecznych nie liczą ych mają osobników w emigracyi. Powszechność jest chętna i gotowa do łączenia się pod znakiem każdéj szlachetnéj a narodowéj pracy, a dowód tego najlepszy mamy w pochopności z jaką każda myśl rządnego i zbiorowego działania jest chwytaną z razu i popieraną. Kiedy przed czterema laty podniesiono myśl emigracyjnego zjednoczenia, tysiąc kilka set osób zgłosiło się w przeciągu kilku miesięcy, a obok tego świeżo odnowione Towarzystwo Demokratyczne i rozmaite kółka politycznéj barwy niemałą ilość zwolenników liczyły. Dopiero późniéj, kiedy do kierunku Zjednoczenia wkradły się doktryny przesadne, zachcianki niemożliwe, pierwotny zapał począł stygnąć a w końcu zniweczyło się dzieło bez najmniejszéj korzyści tak dla nowego Towarzystwa Demokratycznego jak i dla innych współzawodników Zjednoczenia.

Powszechność emigracyjna, a przynajmniéj ta jéj część która ma poczucie prawości obywatelskiéj i solidarności narodowéj, i dzisiaj jeszcze stanęłaby może w szeregach zbiorowéj pracy patryotycznéj, gdyby tylko wezwaną do tego została, nie głosem jakiéj wyłącznéj teoryi lub namiętności, ale głosem braterskiéj wyrozumiałości i poświęcenia dla ojczyzny, gdyby w miejsce szumnych manifestów, odezw i programów, zajęło się cichém, skromném ale rzeczywistém krzątaniem się około dobra publicznego a przede wszystkiém około wyrobienia tu na ziemi wygnania ogniska wzajemnego oświecania się w przedmiotach bezpośrednio sprawę narodową obchodzących. Dziś emigracya nie potrzebuje staczać bojów o zasady czyli o podstawy patryotycznego zadania. Obóz arystokratyczno-jezuicki przeniósł swoje namioty na ziemię ojczystą i tam go ścigać, tam z nim walczyć potrzeba. W emigracyi jeden tylko sztandar powiewa, sztandar pod którym wszystkie dzielnice staréj rzeczypospolitéj stanęły w 1863. A jeżeli są jeszcze tu i ówdzie marudery szlacheckiéj polityki, jeżeli pobożne westchnienia, płacze, narzekania i wzajemne adoracye niemałą jeszcze odgrywają rolę między nami, to dla tego że nie umiemy się zdobyć na przeciwstawienie im ożywczych i prawdziwie męzkich przykładów życia obywatelskiego.

Kiedy spojrzymy na rozmaite grona i stowarzyszenia polityczne w emigracyi, uderza nas przede wszystkiém tożsamość charakterów, jednakowe usposobienie moralne, jeden prawie stopień wykształcenia wszędzie. Członkowie Zjednoczenia i członkowie Towarzystwa Demokratycznego nie różnią się prawie pod tym względem, jednakowe przymioty i wady ich oznaczają. Widzimy daléj że wszystkie stowarzyszenia i grona, o ile tylko nie wyrzekają się prac politycznych, mają między sobą tę ważną cechę łączności, że wszystkie są zwolennikami jednych i tych samych zasad demokratycznych i że ani pod względm narodowym ani pod względem społecznym lub religijnym nie wyróżniają się jedne od drugich pojęciami i wiarą w tém wszystkiém co stanowi ujętą i praktyczną, a nie urojoną lub idealną stronę demokracyi polskiéj. Odtrąćmy część poświęconą dyktatoryalnéj władzy w organizacyi Towarzystwa Demokratycznego, władzy która jako sztuczna a nienaturalna w emigracyjném stowarzyszeniu, mimo usilnych i wytrwałych mozołów, wymyka się jak bańka mydlana z jedynych rąk, które do niéj rościć by miały prawo w innych jak nasze warunkach. Odłóżmy na bok socyalistowskie i gminowładne marzenia redaktora "Niepodległości," włażące do naszych bolów patryotycznych jak Piłat w Credo, a które nic wspólnego z polityczną wiarą Zjednoczenia nie mają. Zakryjmy szumny nagłówek "Ogniska Polskiego" (przypuszczamy że takie ognisko istnieje, chociaż nie wiemy kto i gdzie się przy niém grzeje), nie dla tego ażebyśmy wymazywać chcieli rzeczpospolitą z naszego dogmatu narodowego, my potomkowie świetnéj niegdyś rzeczypospolitéj, którą monarchie z bożéj łaski z rzędu niepodległych narodów wymazały a dziś solidarnie w niewoli trzymają; nie dla tego ażebyśmy federacyi słowiańskiéj przedewszystkiém a europejskiéj następnie nie popierali jako jedynego kształtu

zaręczającego równe prawa wszystkim jednostkom narodami zwanym; ale dla tego że te ważne zadania nam liczącym jedynie na wyrób sił własnych, na skojarzenie wewnętrzne a braterskie wszystkich warstw narodu polskiego, na podniesienie ludu Litwy, Rusi i Korony do godności obywatelskiéj i wydarcie go tym sposobem ciemności i nędzy, czyli wrogom Polski,—nic nie przynoszą na ołtarz niepodległości narodowéj, ani jednego grosza do skarbu ojczystego, ani jednego żołnierza do szeregów wolności. Ani chłopa, ani mieszczanina, ani szlachcica na wędkę republikańską lub federacyjną nie złowisz, bo każden ci odpowie, to nie kwestya, nam o co innego idzie. Jak żadnéj wyłącznie religii nie możemy zapisywać na chorągwi narodowéj, gdyż naprzeciwko niéj stawiono by inne i z równém prawem do szacunku, tak téż i w dziedzinie politycznéj takie tylko zasady przyjmować i szerzyć nam wolno dzisiaj, które największą sumę sił wewnętrznych w narodzie polskim wyrobić są zdolne. Dla tego téż republikanie z tradycyi, z położenia i z przekonania, federaliści w stósunkach międzynarodowych, nie wypisujemy sobie na czole tych znamion, bo one w zakres dogmatów narodowych nie wchodzą, sił nam nie dodają, więcéj rozwiązują niż łączą, a przyszłość bez żadnéj ujętéj potrzeby przesądzają. Otoż odtrąciwszy wszystkie te niepotrzebne, niesprawiedliwione dodatki z teraźniejszego ustroju czyli rozstroju stowarzyszeń i gron emigracyjnych, cóż się pozostanie? Demokracya wysnuta z dziejów narodowych, wyrobiona 30letnią wspólną pracą kraju i emigracyi a w ostatnich walkach narodowych krwią braterską i rycerską uświęcona.

Zdaje się że tu a nie gdzieindziéj spoczywają rzeczywiste warunki zjednoczenia demokracyi polskiéj w emigracyi. Od wytrącenia z kodexu patryotycznego wszelkich przepisów nie obowiązujących teraźniejszego pokolenia, nie przydatnych w okresie niewoli narodowéj, od zrozumienia wreszcie rzeczywistéj miary żywiołów i zasobów, jakie mamy przed sobą, zależy zużytkowanie dla sprawy narodowéj rozproszonych dzisiaj i wegetujących sił demokracyi polskiéj na wychodźtwie. Gdyby się tylko przywódzcy istniejących kół i stowarzyszeń zdobyć mogli na porzucenie ideałów przez nich samych wymarzonych, gdyby za podstawę do wyrobienia niezbędnéj do służby narodowéj pracy wzięli to co w przeszłości najwięcéj powszechnego szacunku uzyskało, i na tym dopiero gruncie dalszą drogę ku przyszłości torowali, to ta znakomita część emigracyi, któréj wiek i cierpienia nie złamały, która czuje i rozumie co winna ojczyźnie, stanęłaby w jednym szeregu, z tém przeświadczeniem że samo jéj połączenie w jeden braterski związek wywarłoby wpływ zbawienny na resztę wychodźtwa a nawet i na kraj.

Jeżeli tak jest, jeżeli teraźniejsze rozbicie obozu demokratycznego pochodzi z przesadnych teoryj, z gonienia za mrzonkami a nie za rzeczywistością, z wygórowanych wymagań przywódzców a nie z moralnego upadku emigracyi, z zapomnienia że emigracya nie jest chlebową jak niemiecka ale polityczną i narodową, to poszukajmy jeszcze raz, próbujmy ażali nie uda się nam wynaleźć klucza do serc i rozsądku braci naszych na wygnaniu i do wywalczenia tego poczucia zbiorowéj i solidarnéj pracy, którą za najważniejszy warunek służenia ojczyźnie z naszego stanowiska uważamy.

Powiedzieliśmy wyżéj że tym kluczem do serc i rozsądku braci naszych powinno być nie co innego, jeno to co z przeszłości najwięcéj powszechnego szacunku zyskało. Otoż ze wszech stron podnoszą się jednobrzmiące głosy o wielkich zasługach pierwotnego Towarzystwa Demokratycznego, o jego zasadach które sankcyą narodu zyskały, o jego polityce śmiałéj i jędrnéj, o jego zewnętrznéj sile. Członkowie nowego Towarzystwa Demokratycznego za największą zasługę poczytują sobie, że idą w ślady poprzedników; ustawy i manifesta Zjednoczenia odbijają się na wzorach pierwotnego Towarzystwa Demokratycznego; organ "Ogniska Polskiego" wyraźnie powiada, że jest dalszym ciągiem "Demokraty Polskiego" i Towarzystwa Demokratycznego. We wszystkich pojedyńczych pismach, publicznych odczytach, wychodzących z pod pióra emigracyi 1863 r. też same uwielbienia, toż samo ocenienie wysokiéj wartości pierwotnego Towarzystwa Demokratycznego spotykamy. Ztąd naturalny wniosek, że jeżeli to powszechne uwielbienie nie jest czysto platoniczném tylko, to powinno zamienić w czyn przeniesienia do teraźniejszéj służby emigracyjnéj wszystkiego tego co na wzrost i potęgę dawnego Towarzystwa Demokratycznego wpłynęło, czyli inaczéj że łącznikiem, ześrodkowaniem dzisiejszéj demokracyi polskiéj na wychodźtwie powinny być manifesta, ustawy i wszystkie prace dawnego Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Na tym wspólnym dla wszystkich gruncie należy stanąć każdemu kto pod hasłem 22 Stycznia 1863 r. ojczyźnie służyć pragnie. Gruntowniejszych manifestów i ustaw nie stworzymy dzisiaj, a różnice w szczegółowych pojęciach, jakie obecny stan sprawy narodowéj wykazać mogą, dopełnią się nowemi myślami, które wielostronna rozwaga oceni a powszechna wola uświęci.

Te kilka uwag nad obecnym stanem kwestyi Zjednoczenia Demokracyi Polskiéj w Emigracyi oddajemy do namysłu czytelnikom naszym. Przejęci gorącém życzeniem wyjścia z ubliżającego godności narodowéj rozprzężenia, wzywamy usilnie braci naszych ażeby nam w tym ważnym przedmiocie uwagi nadsyłali, przyrzekając im nawzajem życzliwe przyjęcie takowych w ławach naszego pisma.

---

## KRONIKA KRAJOWA.

Gdy ostatnią pocztą nadeszłe dzienniki krajowe z jednéj strony donoszą o nieporozumieniach w łonie ministerstwa przedlitawskiego z powodu projektu do prawa bezpośrednich wyborów do reichsratu, za którego odroczeniem do przyszłéj sesyi nawet cesarz austryacki miał się oświadczyć, i prorokują wystąpienie z tegoż ministerstwa dra Giskry, wnioskodawcy rzeczonego projektu i herszta centralizatorów, a z drugiéj strony wcale się nie spodziewają szybkiego rozstrzygnięcia kwestyi rezolucyjnéj,—w tém nadchodzi telegram z Wiednia, że dnia dzisiejszego (31 marca) na posiedzeniu izby niższéj reichsratu prezydent odczytał deklaracyą nieobecnéj delegacyi galicyjskiéj, oznajmiającą o wystąpieniu téjże z reichsratu. Podług telegramu, delegacya oświadczyła, że już memoryał większości ministeryalnéj i rozprawy reichsratu nad adresem jasno wykazywały że starania jej o rozszerzenie samorządów nie otrzymają skutku, lecz wytrwała na swém stanowisku dla tego tylko aby w interesie monarchii wziąść udział w dyskusyi reformy wojskowéj i budżetu; dziś zaś ze względu na postanowienie reichsratu o rezolucyi galicyjskiéj i w skutek wniesienia projektu do prawa nakazującego wybór delegatów w miejsce tych którzyby złożyli mandaty, delegacya galicyjska uznała, że najlepiéj zaręczy swobodę działania dla swego sejmu, jeżeli wystąpi z reichsratu. Następnie prezes niższéj izby odczytał deklaracye tak delagata z Bukowiny jako też delegatów z Istryi i Słoweńców, oświadczających że występują z reichsratu w skutek odrzucenia wniosku o rozszerzenie prowincyonalnych samorządów i wniesiania projektu do prawa bezpośrednich wyborów, które ich zdaniem gwałci prawa sejmów krajowych.

Według prawideł taktyki parlamentarnéj, delegacya galicyjska byłaby silniéj zachwiała ministerstwem centralizacyjném, gdyby wystąpiła z reichsratu przed dopomożeniem mu do uchwalenia re-

formy wojskowej i budżetu. Lecz politycy galicyjscy widocznie chcieli sobie ująć cesarza austryackiego przez złożenie dowodu loyalności. Niepomni na przestrogę rozumu chłopskiego, ukręcili sami bicz którym mogą być smagani. Czy sposób postąpienia przez loyalność podyktowany okaże się skuteczniejszym od wskazywanego przez prawidła taktyki parlamentarnéj i zdrowy rozsądek, niedaleka objawi przyszłość. Na każden sposób krok stanowczy został zrobiony przez delegacyą i potrzeba teraz Galicyi na prawdę myśleć o utworzeniu siły opozycyjnéj.

Potrzeba przede wszystkiém załatwić spory domowe. Dla tego wielką wagę przywiązujemy do czynności komisyi narodowościowéj, którą wydział krajowy zamianował dla uregulowania stósunków między Polakami i Rusinami. Komisya ta składa się z 15 członków a to 8 Polaków i 7 Rusinów. Zpośród posłów Polaków wydział wybrał Władysława hr. Badeniego. dr. Kabata i Franciszka Paczkowskiego, a z pomiędzy posłów Rusinów także trzech. a to księży Pawlikowa i Pietraszewicza i wnioskodawcę Ławsrowskiego. Daléj profesorów Polaków : Cblebowskiego, dyrektora lwowskigj szkoły realnéj, Bronisława Trzaskowskiego, profesora gimnazyalnego, dr. Zborowskiego, docenta na uniwersytecie, i trzech profesorów Rusinów : dra Szaraniewicza, profesora gimnazyalnego, księdza Ilnickiego, dyrektora gimnazyalnego i członka rady szkolnéj, i Antoniego Wachnianina, profesora gimn. Nadto powołano do komisyi Rusina dra Kornela Szaszkiewicza, urzędnika z prokuratoryi finansowéj, a z Polaków : członka rady szkolnéj Juliana Starkla i czł. wydziału Smarzewskiego. Zadaniem téj komisyi jest rozpoznać wnioski, jakie p. Ławrowski zeszłéj jesieni przedstawił sejmowi galicyjskiemu (zob. Nr. 226 i 227 *Głosu Wolnego*) celem unormowania stósunku pomiędzy narodowością polską a ruską w Galicyi a mianowicie używania języka ruskiego w szkołach i urzędach. Stósównie więc do tego zadania Wydział starał się dobrać skład komisyi : zasiadają w niéj reprezentanci wszystkich zawodów, których wnioski postawione dotyczą, więc reprezentanci szkół tak ludowych jak średnich, tak technicznych jak i uniwersytetu, daléj urzędnicy, bo chodzi i o język w urzędach, a wreszcie i posłowie ze względu na kwestye polityczne ściśle z wnioskami związane. Zauważać także należy, że wybrani do komisyi Polacy są to ludzie najumiarkowańsi i do ustępstw skłonni, gdy pomiędzy wybranymi Rusinami znajdują się najzawzietsi przeciwnicy Polaków jak np. Pietruszewicz i Pawlikow. Aby w niczém nie krępować narad komisyi, wydział zostawił jéj uznaniu sposób wewnętrznego urządzenia się i wybór urzędników. Prezezem obrała komisya posła hr. Badeniego. Według przepisanego sobie regulaminu, potrzebne są przynajmniéj trzy czwarte głosów do powzięcia uchwały ; wnioski, które jedenastu głosów nie otrzymają, uważane jako upadłe i tylko w protokóle zapisane. Prawidło to regulaminowe zamierzające nadać większą powagę uchwałom komisyi, utrudni tylko doprowadzenie narad jéj do jakichkolwiek postanowień. W innych krajach komisye parlamentarne, jeżeli nie mogą zgodzić się na jednomyślne uchwały, przedstawiają dwa sprawozdania, wiekszości i mniejszości. Lecz większą przeszkodą w spełnieniu zadania komisyi okaże się jéj postanowienie sformułowania zasad, według krórych wnioski p. Ławrowskiego mają byc rozstrzygnięte. Wydział wybrał do komisyi specyalistów dla tego aby o szczegółach rozprawiali : nauczycieli aby o użyciu języka ruskiego w szkołach, urzędników aby o użycia języka ruskiego w urzędach swoje zdania objawili, a nie układali paktów unii dwóch narodów. To rzecz reprezentantów niepodległéj rzeczypospolitéj, a nie galicyjskich księży, profesorów i urzędników. Dla tego też nie dziwimy się wcale, że tylko jędnę zasadę, zasadę równouprawnienia, zdołali uchwalić, a gdy przyszło do drugiéj zasady, uznania wspólności kraju, którą dr. Kabat proponował sformułować, że "królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiém księstwem Krakowskiém jest i ma być na przyszłość jedną i nierozerwalną całością historyczno-polityczną," księża, profesorowie i urzędnicy galicyjscy stanęli w niepodobnéj do pogodzenia sprzeczności pomiędzy sobą. Jeżeli komisya narodowościowa chce rzeczywiście dopomódz sejmowi galicyjskiemu do załatwienia kwestyi ruskiej, to powinna wyłącznie rozbierać szczegóły wniosków p. Ławrowskiego, a dać pokój zasadom.

— We Lwowie zawiązuje się stowarzyszenie "opieki narodowéj," którego celem będzie niesienie pomocy moralnéj i materyalnéj niezliczonym ofiarom naszych nieszczęść i klęsk narodowych, mianowicie ofiarom ostatniego powstania, zostającym w nędzy, bez pracy, bez jakiegokolwiek utrzymania. Towarzystwo to będzie dostarczać zdrowym pracy, a wsparcia kalekom i starcom.

— *Dziennik Lwowski* przeszedł na własność Franciszka Smolki. Redakcyą obejmuje z d. 1 kwietnia Karol Widman. Powszechnie uważaną jest ta zmiana za bardzo korzystną nie tylko dla stronnictwa domokratycznego, którego ten dziennik jest organem, ale i dla ogólnéj sprawy narodowéj. Od 1 kwietnia wychodzić będzie we Lwowie wielki tygodnik illustrowany. Jest to *Mrówka* przeobrażona. Numer rozesłany na okaz jest wiele zapowiadającym tak pod względem treści jak illustracyi. Tam ma wychodzić także pisemko illustrowane dla klas mniéj zamożnych pod tytułam "Towarzysz." *Czas* krakowski przeszedł za zgodą wierzycieli Kirchmaye a przeszedł na własność, nie hr. Adama Potockiego, ale hr. Stanisława Tarnowskiego, co godniejszą przyszłość temu pismu rokuje, bo nowy właściciel nie jest tylko hrabią, ale jest znakomitym publicystą. Od kilku miesięcy zapowiadany *Przewodnik* zacznie rzeczywiście wychodzić od 1 kwietnia w Krakowie i będzie wydawany wspólnemi siłami towarzystwa rolniczego, banku dla handlu i przemysłu i towarzystwa ubezpieczeń od ognia.

— Na wzór Towarzystwa Naukowéj Pomocy dla męzkiéj młodzieży w W. Księstwie Poznańskiém, zawiązało się w Prussach Zachodnich Towarzystwo Pomocy Naukowéj dla Dziewcząt Polskich, z obszerniejszym niż tamto zakresem działania, bo rozciągającym opiekę i nad dziewczętami polskiemi na Szlązku. Poczatkowanie w tém szlachetném dziele wzięły zacne Polki : z Sczanieckich Ant. Kalkstein, z Donimirskich H. Czarlińska, z Slaskich Zofia Donimirska, z Wolańskich Mal. Iłowiecka, z Kalkstenów O. Mieczkowska, z Winnickich M. Sampławska, z Biernawskich Helena Slaska, zawiązawszy się w Toruniu w komitet tymczasowy. W odezwie wydanéj 24 lutego tłómaczą one cele towarzystwa i pobudki swego wystąpienia jak następuje t

Dzisiaj nadeszła pora, aby dobrodziejstwa nauki i wiedzy uczynić także jak najprzystępniej zemi niewieście, oile jéj tego dozwalają obowiązki przyrodzone, jakie przeznaczono jéj spełnić przy domowém ognisku, na łonie rodziny.

Żona czy matka—jest kobieta zarazem gospodynią domu, tak na wsi jak w mieście, przewodniczką całéj gałęzi gospodarstwa, która w czasie obecnym wynalazków i postępu wymaga, podobnie jak gałęzie gospodarstwa mężczyznie powierzone, nauki, wprawy i doświadczenia. I dla kobiet niezamężnych otwarte są różne zawody, za pomocą których mogą być użyteczne społeczeństwu, a do których potrzeba przygotowania umiejętnego i specyalnego. Do najszlachetniejszych należy nauczycielstwo, w szczególności zaś ta gałęź jego, która się zajmuje dziatwą najdrobniejszą. Tu kobieta jest w swoim żywiole i tu zdolna oddać niezmierne usługi narodowi.

Potrzeba założenia ochron po wsiach i miasteczkach naszych stała się dziś tém naglejszą, im więcéj zagraża nam wyparcie języka ojczystego ze szkół elementarnych. Lecz aby się wzmogła liczba ochronek w kraju naszym, trzeba postarać się dla nich o kierowniczki zręczne i świadome rzeczy, trzeba wykształcić zdolne ku temu kobiety.

Nie chodzi nam o ślepe i bezmyślne naśladowanie zagranicy, daleką od nas myśl wyrwania kobiety z koła rodzinnego, z pod domowéj strzechy, daleką od nas wszelka chęć popierania bezrozomnéj emancypacyi, ale głębokie przekonanie, że płeć niewieścia ma prawo i odowiązek do nauki i pracy, że mianowicie kobieta Polka nie powinna usuwać się od usiłowań szlachetnych, podejmowanych przez mężczyzn ku rozpowszechnieniu oświaty dla dobra kraju we wszystkich warstwach i stanach narodu, zachęciło nas i dodało nam odwagi do wystąpienia publicznego z zaleceniem projektu założenia Towarzystwa Naukowéj Pomocy dla Dziewcząt Polskich.

— I w Wasrzawie obudza się pomiędzy kobietami polskiemi poczucie potrzeby wyższego wykształcenia. Zakład rękodzielniczo-przemysłowy dla kobiet pani Wandy Szmidt jezzcze nie został zamieniony na uniwersytet, ale już otrzymał pozwolenie rządowe na otwarcie od 10 marcu kursu następujących nauk, wykładanych przez uniwersyteckich profesorów :

1. Peryod od dnia 10 marca do 1 lipca b. r. a) Fizyka z doświadczeniami ; b) Chemia stosowana, każda lekcya z doświadczeniami ; c) Mineralogia ; d) Geografia powszechna i handlowa w połączeniu. Całość każdéj nauki w zakresie I peryodu podaną będzie w 25 odczytach, z wyłączeniem geografii która zajmie 30 odczytów.

II. Peryod od dnia 1 września do 20 grudnia r. b. a) Część druga fizyki ; b) Zoologia i botanika, odczytów 50 ; c) Technologia, odczytów 50 ; d) Wiadomości z geologii i geografii fizycznéj odczytów 30 ; e) Hygiena.

III. Peryod od 2 stycznia 1871 r. do 1 kwietnia 1871 r. a) Estetyka ; b) Teorya i historya sztuk, malarstwa i muzyki ; c) Wiadomości z ekonomii ; d) Pedagogika zasad Frebelowskich wychowywania dzieci do lat 10 ; e) Towaroznawstwo ; f) Prawo handlowe,

## EMIGRACYA.

— Komitet Zjednoczonéj Demokracyi Polskiéj na Wychodźtwie w świeżo wydanym okólniku wzywa emigracyą do udziału w składkach na budowę teatru polskiego w Poznaniu. Jest to przedsięwzięcie narodowe. Gdziekolwiek więc się znajdują Polacy, spieszyć powinni z datkami dla okazania solidarności, jaka wiązać powinna synów jednéj ziemi. Składki przesyłać należy pod zwykłym adresem komitetu : Mr. Al. Frankowski, rue de Lille, 38, à Paris.

— Załączamy poniżéj odezwę Czytelni Polskiéj w Paryżu do emigracyi o przyczynienie się do wzbogacenia wystawy szkolnéj, jaką galicyjskie Towarzystwo Pedagogiczne urządzić zamyśla w lipcu b. r. W naszéj kronice krajowéj nie raz zwracaliśmy uwagę na użyteczność, żywotność i ruchliwość tego towarzsytwa. Od wykształcenia i gorliwości polskich nauczycieli wiejskich zależy postęp oświaty pomiędzy naszym ludem i przyszłość naszéj ojczyzny. Należy się więc im wszelka pomoc ze strony całego wychodźtwa. Rozrzuceni po całym świecie, powinniśmy zająć się skreśleniem systemów, metod używanych w różnych krajach do podniesienia i szerzenia oświaty ludowéj, powinniśmy zebrać najcelniejsze dzieła opisać urządzenia i przyrządy szkolne, w skutku których ta oświata zrobiła największe postępy za granicą, i to wszystko przesłać do kraju na użytek Towarzystwa Pedagogicznego. Wychodźcy przebywający w Szwajcaryi, Belgii, Anglii i Zjednoczonych Stanach Północnéj Ameryki powinni pójść za przykładem członków Czytelni Polskiéj w Paryżu i zawiązać się w grona dla wyświadczenia wskazanych w załączonéj poniżéj odezwie usług krajowi. Szczególnie tą przysługą powinni zająć się rodacy trudniący się nauczycielstwem w różnych krajach na Zachodzie.

### Odezwa od Czytelni Polskiéj w Paryżu.

Obywatele !—Zbytecznem byłoby dowodzić, że jeżeli jest jaka praca święta nad przyszłością narodu, to niewątpliwie ją stanowi praca nad wychowaniem i oświatą dziś ciemnego naszego ludu. W niéj spoczywa nasza pomyślność i nasza siła. A jednakże zasada ta słabo popierana w kraju przez naszych rodaków, którzy nie widzą obowiązku przyjścia z pomocą moralną i naukową tym, co się mozolą całe dni nad nauczeniem ludu.

Opuszczeni zupełnie, nauczyciele szkół elementarnych i średnich w Galicyi sami poczuli całą wielkość siły zbiorowéj, i zjednoczywszy się, chcieli dowieść czynem, że cały byt narodowy Polski zapewnią szerzyciele oświaty ludu i młodzieży.

Opromienieni tym świętym ogniem członkowie Towarzystwa Pedagogicznego, w liczbie półtora tysiąca osób, rozwinęli niezmordowaną czynność i postanowili urządzić wystawę rzeczy szkolnych w czasie walnego zjazdu w Kołomyi, w lipcu b. r.

Wszystko co kraj może dać niewątpliwie tam się znajdzie. Ale by popchnąć naprzód naszą oświatę, musimy z konieczności nie zapominać o postępie zachodu i równocześnie wykazać, o ile starczą nasze siły, co zrobiono na tém polu.

I oto dla czego grono czytelni polskiéj w Paryżu postanowiło zgromadzić wszelkie elementarne dzieła używane na Zachodzie do szkolnych wykładów, opracowywać różne artykuły o szerzeniu oświaty, a materyały zebrane przesłać zarządowi Towarzystwa Pedagogicznego dla użycia stosownego w czasie wystawy i zjazdu nauczycieli.

Opis urządzenia wykładów, zajęć, rozkładu lekcyj i zabaw, kar i nagród! wystawa modeli zabudowań szkolnych, zbiorów naukowych, narzędzi i map, dzieł podręcznych używanych po szkołach niższych i średnich, a równocześnie celniejszych prac uczniów i uczennic; mają tę wielką donioslość, że wykazują naocznie jak najpraktyczniéj byłoby dążyć do osiągnienia największego rozwoju umysłowego w młodém pokoleniu i wykształcenia go na przyszłych obywateli wiernych ojczyźnie.

Bez wątpienia, że żaden Polak będący w stanie przyłożyć rękę w tak wielkiém przedsięwzięciu, nie cofnie się od współudziału członków naszéj czytelni w nagromadzeniu powyższych przedmiotów, bo ono dla nas nie wiele przedstawia zachodu, gdy tymczasem krajowcy musieliby stracić znaczne summy i jeszcze nie mieliby zupełnego zbioru.

Wzywamy więc wszystkich prawych synów Polski na wychodztwie, bez względu na opinie polityczne do których należą, by ofiarowali dla bibliotek szkół ludowych i średnich różne duplikaty posiadanych dzieł polskich, dzieła naukowe używane na Zachodzie, i zarazem przyczynili się składką pieniężną do zakupienia dzieł brakującyyh, a koniecznych w podobnéj okoliczności, do wysłania już zgromadzonych zbiorów i opędzenia kosztów wystawy.

Ofiary wszelkie prosimy nadsyłać jak najśpieszniéj do czytelni polskiéj, Paris, rue de l'Ancienne Comedie, 24, Mr. Goldstein, albo wprost do zarządu głównego Towarzystwa Pedagogicznego pod adresem : Karol Maszkowski, profesor akademii technicznéj we Lwowie.

Sprawozdanie z czynności i imienny wykaz ofiarodawców będzie ogłoszony publicznie.

Paryż, 24 lutego 1870.

Z polecenia Czytelni Polskiéj w Paryżu
Członkowie jéj : Leonard Chodźko.—Jan Franke.—Alexander Wernicki.

— Dziękujemy naszemu korespondentowi z Ameryki za nadesłanie nam ustaw tak zwanéj Ziemskiéj Spółki dla Polskiéj Emigracyi (Polish Emigration Land Company) w Wirginii. Po przeczytaniu tych ustaw przekonaliśmy się, że walka nasza z projektowiczami kolonij polskich w Ameryce była walką z wiatrakami. Nie ma najmniejszéj obawy, ażeby pod warunkami, jakie ta spółka ofiarowuje kolonistom, mieszkańcy polskich prowincyj tłumami porzucali strzechy ojczyste i biegli zaludniać lesisto-górzyste puszcze Wirginii. Podług pogłosek, które poprzedziły ten projekt kolonizacyjny, zdawało się nam że p. Smoliński znalazł w Ameryce filantropijnych bogaczów, którzy gotowi poświęcić parę milionów pieniędzy na koszta sprowadzenia kilku tysięcy Polaków do Ameryki i na zaliczenie każdemu z nich po kilkaset dolarów nieodzownych do założenia gospodarstw rolniczych w zakupionych dla nich i darowanych im pustkach. Rzeczywisty, drukowany i rozesłany projekt przedstawia wprost przeciwną jego istotę i dążność. Nie Amerykanie mają dostarczyć pieniędzy Polakom na przejazd do Ameryki, ale Polacy mają o swoim własnym koszcie tę podróż odbyć a nadto przywieźć do portów amerykańskich każdy po 300 dolarów brzęczącéj gotówki. Według téj miary 2000 polskich kandydatów na kolonistów wyciągnęłoby z kraju swego 700,000 dolarów pieniędzy polskich, aby obcym przewoznikom po drodze rozdać 100 tysięcy dol. a resztę 600 tysięcy dolarów zawieść do Ameryki dla wzbogacenia nowéj swojéj ojczyzny. Ziemską Spółkę dla Emigracyi Polskiéj w Wirginii tworzą nie szczodrobliwi bogacze, ale zysku chciwi spekulanci, którzy rozbierając 1000 akcyj po 100 dolarów spłacalnych w nieoznaczonych ratach i okresach, nabywają ziemię po 2 dolary mórg amerykański, a liczą, że polscy i słowiańscy koloniści spacą im w 7 latach z wysokiemi procentami rocznemi po 8 dolarów za morg ziemi rolniczéj a po 360 dolarów za morg gruntu w założyć się mających trzech miastach. Czyli, na téj spekulacyi kolonizacyjnéj Spółka Ziemska dla Polskiéj Emigracyi w Wirginii, wkładając nominalny kapitał 100,000 dol. dla nabycia 50,000 morgów, spodziewa się przez pracę i przemyślność polskich i słowiańskich kolonistów w przeciągu 7 lat zrealizować przeszło milion dolarów, to jest w dziesięćkroć pomnożyć swój kapitał istniejący dziś tylko w przypuszczeniu. Pan Smoliński za podanie myśli wyzyskania uczuć narodowych swoich współrodaków i pobratymców na korzyść Ameryki i jéj spekulantów i za werbunek kolonistów polsko-słowiańskich do Wirginii otrzymuje w nagrodę 200 akcyj, które wprawdzie dziś wyobrażają tylko kapitał 20,000 dolarów, ale gdyby się spekulacya udała, po 7 latach zamieniłyby się na realną wartość i wzrosły do 200,000 dolarów brzęczącego kapitału. Talizmanem urzeczywistnienia tego planu jest przywiązanie Polaków i Słowian do ich narodowości P. Smoliński, jako zawiadowca założyć się mającéj kolonij, obiecuje budować kościoły polsko-słowiańskie, zakładać szkoły polsko-słowiańskie i wszystkie inne instytucye nieodzowne do przechowania i zaręczenia narodowości wśród obczyzny, nie zapominając o przyrzeczeniu zaprowadzenia kolonistów na powrót do obiecanéj ziemi kiedy chwila jéj zmartwychwstania nadejdzie, na który to wypadek zawczasu przybrał sobie tytuł jenerała. Istotnie nie można bezczelniéj frymarczyć najświętszemi uczuciami narodowemi dla zysków osobistych. Aby zarobić 200,000 dolarów, p. Smoliński nie waha się proponować obdarcia Polski i krajów słowiańskich nie tylko z miliona dolarów gotówki ale i z kilkadziesiątletniéj pracy kilku tysięcy czerstwych rąk ich synów. Na szczęście, to antinarodowe przedsiębierstwo bezsumiennego spekulanta rozbija się o prostą niemożebność. Iluż to wpośród ochotników do dobrowolnéj emigracyi z naszego kraju znajdzie się takich, coby posiadali 350 dolarów majątku, a posiadając go chcieli poświęcić og na wątpliwą bo przez przedsiębierczych Amerykanów nawet zaniechaną próbę zamienienia puszcz lesisto-górzystych Wirginii na kwitnące gospodarstwa?

---

### Składka na podtrzymanie *Głosu Wolnego* :

Malinowski, z Huppain .. .. .. .. fr. 1 c. 50.

---



W Drukarni Polskiéj, 18, Claremont Place, Judd Street, London.